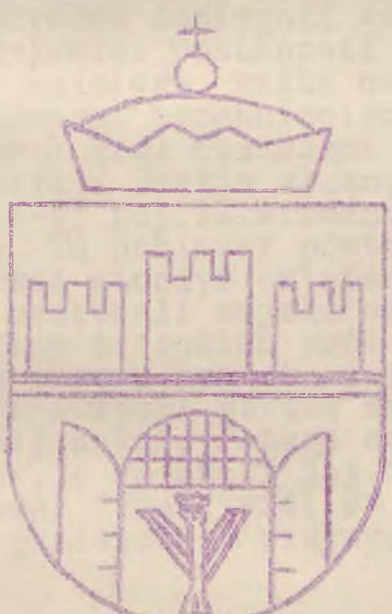


KRAKÓW
MARZEC 1935 r.

„PIERWSZE WZLOTY"

nr 2 patrz nr 6 s 1

CENA 25 gr.



Nakładem Uczniów 1-szej Klasy
Gimnazjum Państwowego
im. Króla Jana Sobieskiego
w Krakowie

Wykonano systemem "ORMIG" w F-mie Block-Brun. S.A. Kraków, ul. Św. Jana 18.

O D S I E C Z W I E D E Ń S K A

napisał Janusz Rekliński.

Wielki wezyr, ambitny Kara-Mustafa, spieszył na czele krociowej armji, aby zadać cios śmiertelny Leopoldowi I. poczem miały uderzyć dalsze ciosy w Polskę i przynieść zagładę chrześcijaństwu. W.wezyr obległ Wiedeń ze 138.000 liczącą armją doborowego żołnierza. Na błagalne wezwanie papieża i cesarza wyruszył Jan III. Sobieski wypełnić zobowiązanie. Sejmiki na wiadomość o wojnie tureckiej nie poskąpiły grosza publicznego, a Jan III. z siłami, jakie mógł zebrać, pospieszył z pomocą i w ciągu 8-miu dni stanął w okolicach Wiednia, gdzie pod jego naczelną władzę przeszły tak wojska austrjackie jak i posiłki, przesłane przez książąt niemieckich.

Siły Sobieskiego wynosiły około 80.000 żołnierza, nie dorównały więc tureckim, ale doskonała organizacja i plan strategiczny wypełniły te braki. Sobieski podzielił armję na kilka kolumn; lewem skrzydłem dosięgnął grzbietu Kahlenbergu.

Nieprzyjaciel postanowił bronić wyjścia z gór na równinę. Wywiązała się najpierw walka na lewem skrzydle, na stokach Kahlenbergu, zakończona zepchnięciem wroga i zdobyciem pozycji. Następnie pokierował król ciężkiemi walkami na prawem skrzydle celem obsadzenia pozycji Turków własną artylerją i piechotą.

Około 4-ej pop.12.września 1683 r.wywalczyli polscy żołnierze kotlinę. Tu Sobieski postanowił użyć masowo jazdy. O 5-ej pop. zdecydował stoczyć ostateczny bój i przypuścił powszechny szturm. Turcy próbowali wojska osaczyć, lecz nadaremno. Po odparciu kontrataków tureckich król przyzwał husarję i wtargnął do obozu. Drogę w stronę namiotu wezyrskiego torował Z.Zbierzchowski. Wnet obóz turecki został zdobyty W.wezyr uciekł, na jednym koniu, w jednej sukni. Potęga osmańska została złamana. Wiedeń został ocalony, a Polska i Jej król stanęli w aureoli wybawców chrześcijaństwa. "Veni, vidi et Deus vicit". W tych słowach doniósł Sobieski papieżowi o wiekopomnem zwycięstwie.

K.O.P. czuwa...

szkic napisał Anatol Bier.

Noc........ Ciemna zimowa noc......

Pod nogami skrzypi śnieg.

Wydeptaną ścieżką posuwają się sylwetki dwóch żołnierzy. Kopiści.

Rozmawiają.

Jeden z nich to kapral Andrzej Kos, góral. Kos wstąpił do KO.P-u niedawno, ale przystosował się szybko do stosunków panujących

na granicy i z obowiązków nań nałożonych wywiązywał się znakomicie. Objąwszy stanowisko dowódcy warty, pełnił swe obowiązki z zapałem. Teraz prowadził wartownika by zluzował kolegę. Doszli do granicy...

Towarzyszący Kosowi żołnierz objął wartę a kapral wrócił ze zluzowanym.

Po chwili znajdowali się w chałupie w której mieścił się posterunek graniczny. Kapral począł rozcierać zmarznięte ręce, usiadł na ławce i myślał. Myśli jego pobiegły hen.... ku śnieżnym skalistym szczytom, ku reglom i turniom. Niedługo je zobaczy. Postanowił obiecany mu przez dowódcę bataljonu czternastodniowy urlop spędzić w Zakopanem wsród swej rodziny, pośród swych ukochanych Tatr.

Wtem .... Trrrrr .....Trr.... Telefon.
Kapral zrywa się z ławki bierze słuchawkę i odbiera meldunek: „Tu posterunek W. Silna banda dywersyjna przekroczyła granicę koło Wohorodyniec. Załoga posterunku walczy z napastnikami. Przybyć natychmiast!!!".

Kos szybko przez telefon zawiadamia strażnicę o napadzie, chwyta karabin i wybiega z chałupy.

Przed domem stoją sanie, koło koni kręci się chłop Rusin. W tej chwili nadbiegają żołnierze i na rozkaz Kosa wsiadają do sań. Kos rzuca kilka słów Rusinowi i wspina się szybko na sanie. Przestraszony chłop podcina biczem konie, które zaczynają pędzić galopem. Po kilkunastu minutach takiej jazdy sanie stają, konie nie mogą iść dalej, śnieg sięga im prawie po brzuchy. Kos zeskakuje ze sań i brnie w śniegu naprzód. Za nim żołnierze - .Słychać strzały i przed Kosem wyrasta kilka postaci. Dywersanci....

Stój !!!

Kilka strzałów. Kilku dywersantów pada na ziemię, reszta odwraca się i ucieka. Kos krzyczy - "Za nimi!" Biegnie i teraz dopiero zauważa że jest z nim tylko kilku żołnierzy, reszta walczy z drugą bandą która ich zaskoczyła z tyłu. Bohaterski kapral chce zawrócić i biec tamtym na pomoc gdy wtem czuje w prawem ramieniu dotyk czegoś bardzo gorącego i krótki ból i osuwa się na mokry śnieg.-

--oooOooo--

Kos wrócił po miesiącu ze szpitala do bataljonu. Był jak dawniej wesoły i jak dawniej opowiadał o swoich Tatrach. Dostał pochwałę i za miesiąc miał jechać na urlop, do Zakopanego. Cieszył się że zobaczy znów swe Tatry.

Noc.... Szaro..... Śnieg.....
Granica....... a na granicy żołnierz, kopista.
---- Spij spokojnie obywatelu na kresach!.....
---- Kopista czuwa !...

S T A L O W Y   S Z L A K

napisał Eugenjusz Bujański

Sieć dróg żelaznych z każdym dniem rośnie. Kolej dochodzi dziś prawie do każdego zakątka ziemi.-

Pierwszą lokomotywę zbudował w Anglji George Stepehensonn w roku 1827. Szybkość tej lokomotywy była bardzo mała. W 100 lat później wyprodukowano typ maszyny parowej mogącej rozwinąć 120 km na godzinę.

Parowozy nowej konstrukcji obliczone są na ciężką pracę i dużą szybkość, z każdym rokiem stają się bardziej skomplikowane.

Zmienił się też zewnętrzny wygląd maszyny. Kocioł staje się coraz większy, ilość kół zwiększa się, dochodząc do 18 i więcej. Różne inne ulepszające mechanizmy nadają lokomotywie wygląd skomplikowany.

Kolej, broniąc swych interesów i bytu, wprowadza coraz to lepsze i wygodniejsze urządzenia, zapewniając bezpieczeństwo ruchu. Systemy sygnalizacyjne są automatyczne i wykluczają możliwość katastrofy. W Ameryce istnieją systemy sygnalizacyj całkowicie automatycznych, z wyłączeniem pomocy człowieka. Maszynista otrzymuje ostrzeżenie zapomocą sygnału dźwiękowego. O ile kierowca maszyny nie zareaguje na sygnał, odpowiednie urządzenie elektryczne puszcza w ruch hamulce i zatrzymuje pociąg na miejscu.

Polska posiada 3 fabryki lokomotyw i wagonów. W ostatnich latach wyprodukowano parowozy dla Bułgarji, Brazylji i Marokka.- Polskie wagony restauracyjne i sypialne zagranicą zjednały sobie ogólne uznanie i wybredni podróżnicy, szukający możliwie największych wygód i bezpieczeństwa podczas jazdy, chętnie jeżdżą polskiemi wagonami.-

Z W I E R Z Ę T A   w   N I E W O L I

napisał Tadeusz Gottlieb

26 lat temu pod Berlinem, w miejscowości Stellingen, założył Karol Hagenbeck nahumanitarniejszy ogród zoologiczny. Na olbrzymich obszarach wzniesiono sztuczne skały, wykopano wąwozy, utworzono jeziora. Każde zwierzę umieszczono w odpowiednim dla niego miejscu i otoczeniu tak, by mu przypominało utraconą ojczyznę. Otoczono je troskliwą opieką. Nie oddzielała ich od wolności straszna dla każdego zwierzęcia krata, ale tylko szeroki i głęboki rów.

Po stromych skałach /sztucznych/ mkną tam chyże kozice, na rozległych łąkach pasą się zebry, a nieopodal gnieździ się wsród skał potężny król zwierząt - lew. Po stawie pływa różnorodne ptactwo; wsród lodów żyje pan północy, biały niedźwiedź.

- - -

Na stromych skałach, tu i ówdzie rozsianych po nizinnej

Nubji, koczują liczne stada pawjanów. Pomiędzy skałami przepływała w porze deszczowej rwąca rzeka, po której pozostało suche koryto w gorących miesiącach, a tylko w głębszych załomach skalnych utworzyły się jeziorka. Do tych zbiorników wody ściągają liczne stada małp.

Niedaleko tych jezior rozłożył się obóz myśliwych, polujących na okazy dla Stellingen. Obłożyli oni wszystkie jeziorka, z wyjątkiem jednego, cierniami. Wtedy to małpy musiały gasić pragnienie w tem jednem.

Podstępni myśliwi sypią biednym małpom smaczną durę, która jest ich największym przysmakiem. Zwabione tą przynętą, małpy podchodzą prawie że pod sam obóz. Tam przygotowano już zasadzki z wikliny.. Złapane w nie zwierzęta wędrują do Stellingen.

Początkowo małpy są w niewoli bardzo złe, zczasem obojętnieją i odzyskują dawną wesołość.

Dzięki dobrym warunkom stworzonym im przez Hagenbecka zachowują swój spryt i inteligencję./W menażerjach jest inaczej/ Na potwierdzenie tego może służyć następujące zdarzenie:

Zwierzętom w tym zwierzyńcu jest naprawdę dobrze, nie przestają jednak myśleć o wolności. Szympans Maurycy przy pomocy orangutanów Róży i Jakóba dwukrotnie umknął ze swego pomieszczenia. Graniczyło ono z siedzibą żyraf. Oddzielała je ściana, dość wysoka, ale nie sięgająca sufitu. Już oddawna Maurycy śledził pustą kulę, umieszczoną w swojem "domostwie". Przy pomocy Róży przeniósł tę kulę na wierzch paki, służącej mu do spania. Następnie nakłonił swoją towarzyszkę, by usadowiła się na tej kuli, sam skoczył jej na ramiona, a stąd między żyrafy. Niestety, zauważono go - ucieczka nie udała się.

Scianę wtedy podwyższono, mimo to przebiegły Maurycy nie dał za wygraną. Następny plan Maurycego był godny zawodowego..... włamywacza. Otóż Maurycy i "sp." wyłamali z jakiegoś przyrządu gimnastycznego kawał żelaza i nim rozbili wspólnemi siłami kłódkę. Znów zaświtała niewolnikom nadzieja wolności.

Skończyło się na nadziei !

- - -

Wspaniały ogród zoologiczny Hagenbecka powinien być wzorem dla wszystkich podobnych parków.

- - -

Na ulicach Krakowa smukły cygan prowadzi młodego niedźwiadka. Niemiłosiernie przebił mu nos żelaznem kółkiem i wodzi go na łańcuchu, zmuszając do pokazywania różnych sztuk. Strwożone zwierzę ukradkiem rzuca wylęknione spojrzenia na swego dręczyciela.- Rozpaczliwe jęki zmęczonego niedźwiadka budzą powszechne zgorszenie. Jeden ze zgorszonych widzów odwołał się nawet do pomocy "I.K.C."

Widząc to znęcanie się nad bezsilnem zwierzęciem, przypomniałem sobie to, co kiedyś czytałem o parku Hagenbecka.

Biedny Misiu, pewnie i ty tęsknisz za lepszymi ludźmi, a jeszcze bardziej za swoją ojczystą knieją.--

T O M - P S O T N I K

/Prawdziwe zdarzenie/ Zródła:Pies znajomych

napisał H. Pontes

Był duży, czarny, miał oczy mądre jak człowiek,wszyscy w domu go bardzo kochali.

Podobno był bardzo piękny i rasowy, prawdziwy niemiecki dog, ale przedewszystkiem był psotny ....

Oto kilka obrazków z jego życia:

Pewnego jesiennego poranku panienka siedziała przy oknie i jak to było wówczas w zwyczaju, robiła pończochę, Tomowi siedzącemu u jej nóg przykrzyło się trochę. Nagle ktoś zawołał panienkę. W pośpiechu pozostawiła zaczętą pończochę z drutami i kłębkiem nici na stole. Gdy po chwili wróciła z roboty nie było ani śladu, a Tom siedział z niewinną miną na swem dawnem miejscu, tylko oczy jego coś trochę za wesoło patrzyły .... Panienka dobrze znała Toma, domyśliła się też, że to jego sprawka, ale szukała dalej i zawołała do pomocy ojca.

Gdy przy szukaniu odwróciła się w przeciwną stronę, Tom otworzył pysk i pokazał swemu panu ukrytą tam robótkę - prosząc oczyma o dyskrecję. Panienka odwróciła się nagle, ale Tom siedział już pokornie z niewinną miną. Dopiero później, gdy prosiła, żeby pokazał, gdzie schował robotę, oddał ją uradowany ze swego żartu.

Mimo, że go bardzo kochali, był jednak tylko psem i na kanapę nie miał wstępu. Aż raz rozbolały go bardzo zęby, położono go więc na kanapę i pielęgnowano starannie.

Tom już całkiem wyzdrowiał, ale kanapa kusiła go okropnie. Kładzie się więc bez ceremonji. Aż oto wchodzi pan..... Tom? Co ty tu robisz? pyta z groźną miną, ale Tom przypomina sobie, że gdy kogo bolą zęby, to może leżeć na kanapie, zawodzi więc przeraźliwie, udając ból...... Pan poznał się na podstępie, ale pozwolił tym razem zostać Tomowi na kanapie, a w dodatku uśmiał się serdecznie.

Tom był z tego dumny i zadowolony.

Tom jest bardzo gościnny.

Raz przyjechało aż trzech panów. Tom jest zachwycony. Cóż kiedy pod wieczór zaczynają się zbierać do odjazdu. Ale Tom pomoże swemu panu zatrzymać gości. Nikną wszystkie trzy kapelusze, jak kamień w wodę. Gdy już dali się namówić i zostali, pan każe Tomowi odszukać kapelusze. Tom wyciąga jeden po drugim z pod kanapy, /szczęście, że były filcowe/.

Pies musi być posłuszny.-

Ale postawił przecież na swojem - goście pozostali -.

-- oooOooo --

S A R N Y w N A S Z Y M O G R Ó D K U

napisał Sułek Jerzy

Skąd się tam wzięły? Napewno nie opuściły dobrowolnie lasu. Przyniesiono je maleńkie, ledwo trzymające się o własnych siłach. Nie umiały same jeść. Otoczono je opieką, wybudowano zagrodę z szopą, oddano im do użytku duży ogród, porośnięty trawą. Przyzwyczaiły się do ludzi, a mleko piły przez smoczek z flaszki jak małe dzieci. Dziś są już duże i piękne. Dwie sarny i kozioł.

Na zimę dostały wspaniałe, puszyste futerko, a koziołkowi, jeszcze jesienią wyrosły rogi obrośnięte skórą, obecnie około 10 cm.długie. Zanim zima się skończy, zrzuci je a po pewnym czasie, wyrosną mu nowe, już bez skóry, pojedyncze.- Będzie je zrzucał co rok, ale nigdy nie wyrosną mu większe, niż z trzema końcami.

Jakąż radość sprawiają nam te stworzenia, biegające za nami, jak pieski, jedzące z ręki.

Są one naprawdę naszymi towarzyszami zabaw. Jednak żal mi ich. - Jakże inaczej czułyby się w lesie, na bezgranicznej swobodzie, wśród wielu innych? Przyzwyczaiły się to prawda, ale tesknią chyba, bo są stworzeniami wolnemi, których przodkowie nie znali niewoli. Byłbym szczęśliwy, gdybym się dowiedział, że zwrócono im wolność.-

M Ó J U L U B I E N I E C

napisał Jan Nowiński

Moim ulubieńcem podczas wakacji letnich był borsuk "Fusia". Był on bardzo przyjemny. Znalazł go raz leśny, gdy się sam błąkał po lesie. Miał on wówczas około dwóch miesięcy. Karmiliśmy go wtenczas mlekiem, które ssał przez smoczek.Był wtenczas bardzo śmieszny i niezgrabny. Gdy się go wypuściło z klatki, w której mieszkał, zaraz biegł do krzaków i tam dopiero spokojnie biegał i rył w ziemi, szukając robaków.

Gdy się rozbawił, to zaraz zaczynał nas gonić i wpadać między nogi. Głównym towarzyszem jego była suka Djana, wyżlica niemiecka. Nieraz nam "Fusia" uciekał, /a wypuszczało się go zawsze wieczorem/ to też nieraz późną nocą szukaliśmy go w krzakach, narażając się na liczne podrapania i poparzenia pokrzywami. Klatka jego była w ten sposób urządzona, że ścianę tylnią i dwa boki były z desek, a ścianę przednią zastępowała siatka z drutu. Jednego dnia rano, gdy przyszedłem do klatki Fusi, przestraszyłem

S A R N Y w N A S Z Y M O G R Ó D K U

napisał Żołek Jerzy

Skąd się tam wzięły? Napewno nie opuściły dobrowolnie lasu. Przyniesiono je maleńkie, ledwo trzymające się o własnych siłach. Nie umiały same jeść. Otoczono je opieką, wybudowano zagrodę z szopą, oddano im do użytku duży ogród porośnięty trawą. Przyzwyczaiły się do ludzi, a mleko piły przez smoczek z flaszki jak małe dzieci. Dziś są już duże i piękne. Dwie sarny i kozioł.

Na zimę dostały [illegible], puszyste futerko. A koziołkowi, jeszcze jesienią wyrosły rogi obrośnięte skórą, obecnie około 10 cm długie. Zanim zima się skończy, zrzuci je a po pewnym czasie, wyrosną mu nowe, już bez skóry, pojedyncze. Będzie je zrzucał co rok, ale nigdy nie wyrosną mu większe, niż z trzema końcami.

Jakąż radość sprawiają nam te stworzenia, biegające za nami, jak pieski, jedzące z ręki.

Są one naprawdę naszymi towarzyszami zabaw. Jednak żal mi ich. - Jakże inaczej czułyby się w lesie, na bezgranicznej swobodzie, wśród wielu innych? Przyzwyczaiły się to prawda, ale tęsknią chyba, bo są stworzeniami wolnemi, których przodkowie nie znali niewoli. Bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy się dowiedzieli, że zwrócono im wolność.-

M Ó J U L U B I E N I E C

napisał Jan Kowiński

Moim ulubieńcem podczas wakacji letnich był borsuk "Pusia". Był on bardzo przyjemny. Znalazł go raz leśniczy, gdy się sam błąkał po lesie. Był on wówczas około dwóch miesięcy. Karmiliśmy go wówczas mlekiem, które spijał prawie łapczywie. Był [illegible] bardzo wdzięczny i nieszczęsny. Gdy się go wypuściło z klatki, w której mieszkał, zaraz biegł do krzaków i tam dopiero spokojnie zaczynał ryć w ziemi, szukając robaków.

Gdy się rozbawił, to zaraz zaczynał nas gonić i szczypać w nogi. Jedynym towarzyszem jego była mała Diana, [illegible]. Wtedy nam "Pusia" uciekał. /A wypuszczało się go zawsze wieczorem/ bo bez niego późno nocą szukaliśmy go w krzakach, [illegible] się na liczne [illegible] i poparzenia pokrzywami. Klatka jego była w ten sposób urządzona, że połowę tworzyły deski, a połowę przednią zastępowała siatka z drutu. Jednego dnia rano, gdy przyszedłem do klatki "Pusi", przestraszyłem

się myśląc, że uciekła, zupełnie jej bowiem tam widać nie było. Tymczasem po chwili kupka ziemi leżąca w kącie klatki poczęła się poruszać i po chwili Fusia wygramoliła się zupełnie z jamy, w której się zupełnie zagrzebała.

Im się Fusia stawała starszą, tem bardziej zaczęła dziczeć, tak że gdy miała 11 miesięcy to się rzucała na ludzi i gryzła ich.

Nieraz przynosiłem jej do klatki zabite przeze mnie wrony, sroki i wróble,które ze smakiem zjadała. Raz jej przyniósł jakiś chłop młodego zająca, którego przez nieuwagę zabił kosą, to go jadła chyba przez pół godziny. A przecież zając był spory.-

W jesieni oddali ją moi rodzice do "Zoo" w Warszawie, gdyż się zrobiła taka zła, że nie można było do niej przystąpić.-

-- oooOooo --

M Ł O D Y L A S

" /Wrażenia z kina/

napisał Wł.Gostyński

Od chwili utraty niepodległości zaborcy starali się wyplenić polskość z serca każdego Polaka. Nie wystarczało im zwycięstwo pod względem politycznym, chcieli nadto zniszczyć wszystko to, co mogło by przypomnieć Polskę, a więc przedewszystkiem ducha polskiego. W swych barbarzyńskich dążeniach nie zapomnieli, że podstawą każdego narodu jest młodzież i właśnie na wychowanie tej młodzieży kładli największy nacisk. W szkołach nie uczono historji polskiej, a językiem wykładowym był rosyjski,lub niemiecki. Młodzież polska buntowała się przeciwko temu. Wzmaganie ducha polskiego z obcym naporem, aż do wybuchu strajku szkolnego w 1905 r. przedstawiono w filmie, opartym na dramacie: A.Hertza "Młody Las."

Widzimy w tym filmie jakie stosunki panowały w rosyjskich szkołach. Każdą dobrą notę trzeba było okupić łapówką. Historji Polski nie uczono, chcąc w ten sposób zerwać wszelką nić łączącą z świetną przeszłością, a jeśli w chwili, kiedy nauczyciel obrażał najgorętsze uczucia narodowe ucznia, odezwał się głos buntu z jego strony, wydalano go ze szkoły.

Ale najwięcej boli nas to, że wsród Polaków znaleźli się tacy, którzy zaprzedali się Rosji. Mimo to Polskość zwycięża. W ostatniej chwili okazuje się, że praca wroga jest nietrwała, chwila zastanowienia wystarcza, by ci, którzy się dawniej śmiali ze swoich kolegów,do nich przystąpili.

Razem organizują strajk. Film ten musi się podobać każdemu Polakowi, gdyż przedstawia nam ludzi kochającycj swój naród, swą Ojczyznę i uczy nas, jak cenić należy niepodległość i polską szkołę.

się uwolnić, do uciekła, zupełnie jej bowiem tam widać nie było. [illegible] po chwili [illegible] ziemi leżące w kącie klatki [illegible] i po chwili [illegible] wygramoliła się zupełnie z jamy, a kto [illegible] się zupełnie [illegible].

Im się dłużej [illegible], tem bardziej [illegible] [illegible] ludzi i [illegible].

[illegible] do klatki [illegible] [illegible] przez [illegible] [illegible] nie [illegible] przed [illegible] ...

W [illegible] oddały ją [illegible] do "Zoo" w Warszawie, [illegible] że nie można było do niej przystąpić.

— ooo0ooo —

MŁODY LAS

/Wrażenia z kina/

Napisał Wł. Gąsowski

[illegible]

[illegible]

[illegible]

C U D A   T E A T R U

na podstawie broszurki Z.Nowakowskiego

napisał Maciej Michałowski

Teatr klasyczny polegał wyłącznie na grze aktorów; Dekoracja, ubiory, charakteryzacja i różne uboczne rzeczy, związane z daną sztuką, odgrywały nieznaczną rolę. Z czasem następuje zmiana.

Dziś żądamy od teatru wiernego odbicia danego środowiska i różnych zjawisk przyrody. To wszystko osiąga się zapomocą skomplikowanych lub nieraz bardzo prymitywnych środków.

I tak groźny a przeciągły huk grzmotów wytwarzają kule ołowiane toczące się w blaszanych rynnach nad sceną. A czasem cztery młotki kręcą się na kole i uderzają w skórę bębna, zamkniętego w skrzyni sześciennej.

Błyskawica, to krótkie zetknięcie się dwóch pęków drutów elektrycznych. Gdy przez ogród blaszanego cylindra poruszają się ziarnka grochu i uderzają w drucianą siatkę, mamy wrażenie, że krople deszczu lub gradu ciężko dudnią w ziemię lub dzwonią w szyby

Przyrząd naśladujący wiatr to walec opatrzony listewkami, na których znajduje się płótno. Aparat ten, obracany wolniej lub szybciej, wydaje dźwięk łudząco podobny do żałosnego świstu wiatru.

Ogień sceniczny nie parzy; to zwyczajne czarne pudełko bez wieka, wewnątrz wentylator i czerwone żarówki a na nich drobne pocięte czerwone i żółte kawałeczki jedwabiu: wentylator puszczony w ruch podrzuca szmatki, wyglądające jak języki ognia a od zapalonych lampek bije czerwony żar.

Reflektory stwarzają różowe lub płomienne wschody i zachody słońca lub zielonkawy blask księżyca.

Pod ruchomą częścią podłogi, umieszcza się zapadnię, czyli windę, stamtąd wyskakują i zjeżdżają w ogień piekielne złe duchy. Anioły unoszą się w powietrzu na stalowych linkach t.zw. z niemiecka "flugu".

Dekoracje są najrozmaitsze, wykonane często przez wybitnych malarzy. Zmienia się je wedle potrzeby, nieraz kilkakrotnie w czasie jednego widowiska.

Wielkie miasta mają teatry ze sceną obrotową, co bardzo ułatwia i skraca przedstawienie.

Do pozornych cudów teatru należy też niesłychana pamięć aktorów umiejących wielką ilość granych ról - każdy jednak wie, że bez pomocy suflera, aktor niemógł by grać w kilkudziesięciu sztukach na rok.

Równolegle do rozwoju kina podnosi się w teatrze znaczenie reżyserji. Ale nawet genjalny reżyser nie może zepchnąć z czołowego miejsca aktora, który wraz z twórcą sztuki jest duszą teatru.

D Z I E J E   L O T N I C T W A

napisał Stanisław Osiecki

Wojna w przyszłości nie będzie się mogła obyć bez lotnictwa, jako podstawowego czynnika wojennego.

Pierwszy projekt samolotu sporządził już Leonard de Vinci w wieku XVI, niestety uczeń jego, chcąc pierwszy wypróbować maszynę, wzniósł się na wysokość kilku metrów, skąd runął, rozbił się i przypłacił niecierpliwość życiem swojem.

Po tym locie, zniechęcony Leonard zaprzestał pracy nad projektem.

Po nim dopiero w drugiej połowie XIX wieku Amerykanin, prof. Langley zbudował maszynkę, która mogła lecieć w powietrze. Odkrył on, że płaszczyzna w położeniu poziomem, jeśli ją szybko ciągniemy, wznosi się lekko do góry. W kilka lat później dwaj bracia, fabrykanci motorów, nazwiskiem Wright /Amerykanie/, zbudowali maszynę, zdolną unieść człowieka.

W roku 1907, Brazylijczyk Santos Dumont, wzniósł się w Paryżu w obecności tłumów w powietrze na pierwszym samolocie. Sterowanie samolotem uważano za absurd, lecz już 30. grudnia tego samego roku Farman zdołał zatoczyć w powietrzu koło o obwodzie jednego kilometra.

W lecie 1908 można już było utrzymać się w powietrzu 20 minut. W tym czasie Wilbur Wright pobił wszelkie rekordy, przelatując 100 km w 1 1/2 godz.

W lutym 1909 przeleciał Bleriot kanał La Manche.

Rozwój lotnictwa przyspieszyła wielka wojna. Pierwsi Niemcy docenili zasługi lotnictwa wojennego, używając go do podchodów nad front nieprzyjacielski. Technika lotnicza mimo utrudnień rozwinęła się niebywale. Koniec wielkiej wojny zastał lotnictwo na poziomie prawie że dzisiejszym. Po wojnie lotnisko wojskowe zamieniło się na turystyczne.

Dziś nie myślimy już o przeleceniu kilku kilometrów. Lotnicy świata przelatują lądy i morza. Oto do czego może doprowadzić praca i wytrwałość !

-- oooOooo --

P O L S K I E   L O T N I C T W O   C Y W I L N E

napisał Keller Jerzy

Wybuch wojny światowej przerwał poczynania światowe w kierunku uruchomienia lotnictwa cywilnego, zwracając cały wysiłek narodu do udoskonalenia lotnictwa wojskowego. Nie dziw przeto, że gdy w 1918 r. ucichła wielka wojna zajęto się lotnictwem cywilnem, które zespala interesy państwowe i umożliwia wymianę dóbr

kulturalnych i gospodarczych.
Niestety Polska, prządnięta w dalszym ciągu wojną z Ukraińcami o Lwów i Małopolskę wschodnią a potem zmagającą się z przeważającą siłą bolszewicką, dopiero później rozpoczęła pracę nad rozwojem lotnictwa cywilnego. Ponieważ zaś komunikacja lotnicza wymagała dużych kosztów i nakładu pracy, istniała przeto obawa, że Polska nie zdąży nadrobić tego opóźnienia. Lecz skoro w Polsce warunki bytu poprawiły się, wysiłek Rządu w kierunku zwiększenia lotnictwa nie poszedł na marne. Zrozumiano wówczas, że lotnictwo cywilne to rozwój we wszystkich dziedzinach życia i przyszłość potęgi Polski.

We wrześniu 1922 r. pierwsze samoloty polskie zaczęły kursować na wyznaczonych im linjach. Jako pierwszą uruchomiono linję Warszawa - Gdańsk, którą później przedłużono do Lwowa. W kilka lat później linje lotnicze obejmowały już wszystkie główne miasta. Taki stan rzeczy trwał do roku 1928, a już w roku 1929 gdy nowe przedsiębiorstwo pod nazwą " Polskie linje lotnicze Lot" zaczęło działać, rozpoczął się rozkwit polskiego lotnictwa cywilnego, który trwa po dziś dzień. I tak obsługują polskie samoloty pasażerskie linje, biegnące przez Niemcy do Paryża, przez Rygę do Talina, przez Rumunję, Jugosławję do Grecji i wiele innych.

Polskie lotnictwo cywilne może poszczycić się niebylejakiemi sukcesami między innemi dwoma zwycięskimi Challengé'ami.

Jak w innych dziedzinach, tak i wtej Polska stanęła obok innych narodów, by wykazać swe mocarstwowe stanowisko.-

-- oooOooo --

S P O R T   N A R C I A R S K I

/wyjątek z referatu P.T.Zakopane stolica sportów zimowych/

napisał Zygmunt Tombiński

.....Sport narciarski, który tak niedawno był udziałem garstki osób, znalazł zrozumienie u szerokich mas społeczeństwa, a zwłaszcza czynników oświatowych. Jakże doniosłe jest jego znaczenie dla rozwoju fizycznego i moralnego młodzieży!

W ostatnich latach rozwinął się przemysł, powstało wiele fabryk sprzętu narciarskiego, który przez to samo znacznie potaniał i stał się dostępnym dla coraz szerszych kręgów ludności. Co to za miły widok, gdy pociągi, biegnące z najdalszych krańców Polski, wyrzucają całe masy młodzieży uradowanej myślą jazdy na nartach. To też coraz to więcej powstaje domów wypoczynkowych i kolonij szkolnych, harcerskich i.t.p. u stóp Giewontu. Bo co też to za roskosz pruć nartami puszysty śnieg czerpać pełnemi płucami przeczyste kryształowe powietrze, powierzyć się wąskim deskom, które w oszałamiającym pędzie niosą nas wśród pyłu śnieżnego z zawrotną szybkością.-

MOJE PRAGNIENIE NA II.PÓŁROCZE

napisał Niewiadomski Wł.

Bardzo lubię wycieczki. Bez względu bowiem na to czy zbiorowe, czy tylko w ścisłem gronie, posiadają wiele uroku. Ponieważ jednak myślę o klasie, więc piszę o pierwszych.

Jesteśmy już na tyle dorośli /dawna III.gimnazjalna/, że moglibyśmy zwiedzić całą Polskę /coby zresztą wpłynęło na nas z wielką korzyścią/. Cieszyłbym się bardzo, gdyby wycieczek tych było dużo, bowiem zwiedzilibyśmy miejscowości słynne bądźto jako zdrojowiska, bądźto jako ośrodki ruchu przemysłowego, handlowego, górniczego, czy jako słynące z zabytków historycznych, nauczylibyśmy się wiele i zżylibyśmy się ze sobą dobrze. Żadne śniadanie harbatka czy wieczorek nie łączy tak chłopców, jak wycieczka.

Pierwsza wycieczka nie powinna być długą. Proponowałbym dwudniowy wyjazd na Śląsk. Tam ujrzelibyśmy kopalnie węgla i rudy żelaznej, huty szkła i żelaza, a przedewszystkiem fabrykę nawozów azotowych w Chorzowie. Poznalibyśmy głębiej tak dobrze nam znane z opisów życie ludzi podziemi, śląskich "sapieronów".

Drugą wycieczką powinien być wyjazd do serca Polski, Warszawy. Wciągu trzech dni zwiedzilibyśmy dokładnie całe miasto. W pierwszym dniu oglądnęlibyśmy ją z punktu widzenia historycznego. Ujrzelibyśmy Stare Miasto, Belweder, Łazienki i wiele innych zabytków. Drugi dzień poświęcilibyśmy nowoczesnym budowlom, a po drodze zwiedzilibyśmy największy i najpiękniejszy w Polsce Ogród Zoologiczny. W trzecim dniu zajęlibyśmy się poznaniem planu Warszawy t.z.rozmieszczeniem najważniejszych placów, ulic, kościołów urzędów i t.d.

Następnie projektuję cztero lub pięciodniową wycieczkę w celu ujrzenia chluby narodu polskiego, własnego portu i zarazem zdrojowiska, Gdyni.

To byłaby największa i najpiękniejsza nasza wycieczka Coś takiego, jak mało wakacje. Obejrzelibyśmy przedewszystkiem ów gdyński port, na który zwracają się oczy całego świata. Podziwialibyśmy olbrzymie okręty, baseny, krany, lewary, dźwigi, dworzec morski,Szkołę Morską i inne piękne rzeczy. Tego wszystkiego nie można tutaj opisać. Nazajutrz wycieczka statkiem na Hel /kogo stać, niech weźmie ze sobą Antiżigo/ i zwiedzenie latarni morskiej w Rozewiu. W trzeci dzień, kąpiel w morzu /o ile dopisze pogoda/ i wygrzewanie się na plaży, a potem oglądnięcie flory naszego wybrzeża. Proponowałbym także spróbować codziennego pożywienia Kaszubów, a zwłaszcza doskonałych morskich ryb. Czwarty dzień przeznaczony byłby na powrót do Gdyni i wyjazd pociągiem do Krakowa.

Prócz tego możnaby urządzać jakieś mniejsze wycieczki n.p. do Zakopanego, w Pieniny i t.p. Mam nadzieję, że to co napisałem, chociaż w części spełni się. Koledzy, którzy posiadają aparaty fotograficzne, fotografowaliby nas podczas tych wycieczek. a zarząd gminy ogłosiłby konkurs za najlepsze zdjęcia i opisy, któreby umieszczał w osobnym albumie. Zdjęcia te możnaby wyświetlić przy równoczesnem odczytaniu najlepszego opisu.-

M U R C H I Ń S K I

napisał Żiłyński Crest

Gdy ktoś wspomina o piramidach i o świątyni w Luksor zawsze przychodzi mi na myśl mur chiński. Wszystkie te budowle cechuje przecież ten sam styl budowy, ciężki, masywny, opierający się dobrze czasowi. Piramidy, jak i mur chiński, zachowały się świetnie, dużo lepiej, niż budowle greckie. Budowle greckie cechuje poczucie piękna i lekkość stylu. Są one wiotkie i dużo prędzej niszczeją, niż budowle, posiadające masywny styl. Odpowiadają one bardziej wymogom Greków co do pojęcia piękna i są rzeczywiście wzorami pięknych budowli.

Lecz i mur chiński posiada wielki urok. Pięknem jest jego otoczenie, okolice, przez które ciągnie się. Wije się wśród niebotycznych skał, górami, wyżami i nizinami. Mimowoli budzi się podziw dla ludzkiej twórczości, która zwyciężyła naturę. Wbrew wszelkim przepisom architektury budowano mur tam, gdzie było tego trzeba.

Jest on wspaniałym przykładem miłości ojczyzny. Dla niej nie wahali się Chińczycy oddać trud, znój i pracę. Ileż wytrwałości trzeba było, by wybudować ten mur.

Wybudował go w r.220 przed Chr.cesarz Tsin-szi-Huang--ti z powodu ciągłych najazdów plemion mongolskich na Chiny. Wysokość jego wynosi 16 1/2 metra, a grubość 8 m. Ciągnie się przez 2450 km i z tego powodu Chińczycy nazwali go "Wan-Li-Czang-Czeng" t.zn. mur długi na 10.000 Li./Li= około 1/2 km/.Murem chińskim możnaby obwieść prawie połowę granic dzisiejszej Polski /5536 km/

Mur miał ogromne znaczenie dla Europy. Oto ludy koczownicze, nie mogąc przedostać się przezeń do Chin, runęły na Europę. Jak wiadomo, przez kilkanaście wieków napadały one ciągle na kraje europejskie i rabowały je. Tymczasem zaś państwo chiński było spokojne o swój los i rozwijało się pomyślnie.-

-- oooOooo --

Z A G A D K A

1. Inaczej hałas: wyraz składający się z dwóch zwierząt.

- . -

2. Wyraz złożony z dwóch nut, oznaczający zjawisko morskie

- . -

ułożył Zygmunt Doliński

Rozwiązanie podamy w następnym numerze.

Z A G A D K I

ułożył Dębski

1. Kto napisze liczbę większą od liczby a, a mniejszą od liczby b ?

2. Ile sekund zegar będzie bić godzinę 12, jeżeli godz.6 bije przez 6 sekund.-

3. Jak można obliczyć dwie liczby, jeżeli znamy ich sumę i różnicę?

4. Na podwórku było 12 głów i 34 nogi. Ile było świnek, a ile kur?

5. Ile pan Tiers ma dzieci?

- . -

Rozwiązanie zagadek z Nr.1.

1. 50 stóp.

2. 5040 razy.

3. Wodorem.

-- oooOooo --

U Ś M I E C H N I J   S I Ę

B.B.

Reklama firmy szelek do spodni " Rapaport i syn "

Z miasta Pieczyn wyjeżdża zagranicę p.Pieprzyłko. W bufecie kupuje prowjant. Przy tej okazji wyjmuje portfel z grubą "forsą" i przez zapomnienie zostawia go na ladzie.-

Pociąg nadjeżdża.Pan P. przeciska się wśród tłumu na peron, wsiada do pociągu i odjeżdża, nic nie wiedząc, że szelki jego zaczepione są o klamkę drzwi na peronie. Wspaniała guma firmy "Rapaport i syn", z której zrobione są szelki, nie drze się jednak ale tylko w miarę oddalania się od stacji rozciąga. Pan Pieprzyłko przekonawszy się, że zgubił portfel, wyskakuje na następnej stacji z wagonu, by zatelefonować do Dyrekcji Kolei pieczyńskiej, ale oto w jakiś cudowny sposób znajduje się na peronie swego rodzinnego miasta, robi dwa kroki i oto jest już przy swej wysokowartościowej zgubie.- Przygoda ta miałaby dla p.Pieprzyłki bardzo niemiłe następstwa, gdyby nie szelki, które go przyciągnęły.

Oto jakie usługi mogą oddać szelki z firmy "Rapaport i syn".

OGŁOSZENIE z "KURJERKA"

Kwalifikowana freblanka do niemowlęcia z językiem francuskim i angielskim.

/Co za inteligentne niemowlę!/

- . -

Z KRONIKI.

Znany astronom Gwiaździński zamordował swego kolegę z którym wspólnie odkrył kometę - zapomocą uderzenia młotkiem.

/Dziwna kometa, która odkrywa się zapomocą uderzenia młotkiem/.

-- oooOooo --

Opiekun gazetki : P.Profesor Marjan Deszcz.
Naczelny redaktor : Tadeusz Kwieciński.

Wykonano systemem "ORMIG" w Fmie Block-Brun S.A.w Warszawie
Oddział w Krakowie, ul.św.Jana 18.

Komisja gazetki : Antoni Kleczkowski
Krzysztof Walewski
Andrzej Folkierski